Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 4
WARSZAWA, 23 WRZEŚNIA 1935 ROKU



PODWÓRKO



GOSPODARSTWO

Podwórko kamienicy, w której mieszka Mania, jest całe zabrukowane. Tylko w samym rogu, tuż obok wejścia do lewej oficy-

ny jest mały, niezabrukowany placyk. Na tym kawałeczku rośnie przez całe lato trawa. Tu też najchętniej bawią się dzieci.

Mania przyniosła gałgankową lalkę. Cesia pudełko po gilzach, a Kazio od szewca skrawki skór.

— Zabawimy się w gospodarstwo — mówi Mania. W gospodarstwie zawsze jest dużo roboty. Kazia zrobiła z piasku kuchnię i w starej skorupce gotuje obiad.

— Będzie kaszka na mleku dla dziecka i konfitury malinowe.

Cesia sprząta mieszkanie,a Mania kołysze swą laleczkę. Mały Janek stanął opodal i przygląda się tej zabawie.

— Chodź — zaprasza Cesia. — Będziesz doktorem, bo nam dziecko zachorowało!

Proszę bardzo! Dziecko chore,
bo zamało śpi wieczorem.
I zapóźno rano wstaje.
Niech mu pani proszki daje!



TRZEPANIE

Buch... buch... buch... rozlega się na podwórku od samego rana. To Marcysia i Justysia trzepią dywany i chodniki. Stara Agata przyniosła swą kraciastą pierzynę.

— Posuń-no się panna — mówi Agata do Marcysi.

— A sio... a sio... skrzypi trzepaczka, wypędzając kurz z pierzyny.

— Oj! nie tak mocno, ojojoj! bo pęknę — jęczy pierzyna w kraciastej poszwie.

Ale trzepaczka nie słucha tych skarg. Bije coraz mocniej. Kłęby kurzu unoszą się w powietrzu.

— A psik... kichnął wróbelek.

— Lećmy stąd, lećmy — ćwierknął do swego brata — do parku na świeże powietrze.

— Szu... szu — zaszeleściło drzewko na podwórzu — lećcie, lećcie! Niema to, jak świeże powietrze!

Ale wielki śmietnik, stojący w kącie podwórza, skrzypnął zamkniętem wiekiem:

— Skrzyp — skrzyp. Co też to za wymysły! Na co świeże powietrze? Niewiadomo poco mnie tak szczelnie zamykają. A coby to komu szkodziło, żeby moje zapachy rozeszły się po całem podwórzu?



KATARYNKA

Dzieci krzyczą,
dzieci rade:
— Z katarynką
idzie dziadek!

Na podwórko
wolno wchodzi.
Już się kłania
jak się godzi.

W bok się ujął,
korbą kręci —
ci i owi
wniebowzięci!

Katarynka
gra, rzępoli —
smutno, rzewnie,
jak kto woli!

Słucha Kazio,
słucha Inka —
gra, gra pięknie
katarynka!

Melodyjne
płyną dźwięki —
ktoś dał grosik:
Śliczne dzięki!

DOMOKRĄŻCY

Przychodzą tu ciągle
obieżyświaty.
Ten jeden pantofle
daje na raty.
Przekupka Agatka
drepcze tuż za nim.
— „Ogórki, sałatka!
Sprzedaję tanio".
A handlarz wskok bieży
i woła zdyszany:
— „Fajanse, talerze
dam za gałgany"!



— Prędko zmykasz — mówi Jaś —
więc cię prędko trzeba gonić!
I narysował konika,
a na koniku Marysię
i mówi jej: — Goń królika!



Hop! Hop! Hejże ha!
Za królem Marysia gna!

Wtem wiatr zerwał się z polany.
Szumią klony i kasztany.
Wiatr szalony zrywa liście,
żółte liście —
widzieliście?



Stoją drzewa
czarne.
Ręce mają
niezdarne.
Bo im wiatr,
wiatr ulicznik,
ukradł żółte
rękawiczki.



Szu - szu - szu śpiewa smutno czarny las.
Skok, skok smutny królik w czarnym lesie smutno skacze.
Tup, tup smutny konik w czarnym lesie smutno tupie.
U... U...! smutna Maryś w czarnym lesie smutno płacze.



Precz! Precz smutek, troska!
Janek dostał kredkę nową,
piękną kredkę fioletową,
i na smutnych drzew gałązkach
piękne kwiatki narysował,
piękne kwiatki fioletowe.

(d. c. n.)





GOŁĘBIE

W kącie podwórza dzieci śpiewają:
Siwy gołąb przylata,
w dziobku listek przynosi...

Gołębie nastroszyły piórka za drucianym bębenkiem na strychu. Siwki gruchają:

— Cukru... Pięknie o nas śpiewacie...

— Ale listków nie chcemy. Grochu...

Kręcą gołębie łebkami. Pana wypatrują. Bo gdy pan bębenek otworzy — wyfruną hen, wysoko, ponad dym kominów.

A pan spocząć zawcześnie nie da. Gwiżdże i macha szmatą na długim kiju:

— A latajcie no jeszcze, latajcie!

NASZA KOTKA

A ta kotka buraska
to ogromna brudaska,
po piwnicach chodziła,
łapek sobie nie myła.
Na strych potem pobiegła,
bo wróbelka spostrzegła.
— Hop, przez dymnik na daszek!
Wyglądała jak straszek.
Aż szewcowa Agnieszka
(na facjatce tu mieszka)
chciała wymyć ją w balji,
aleśmy jej nie dali.



KOMINIARZ

Często wam się, dzieci, zdarza
spotkać pana kominiarza.
Czarna twarz, wesoła mina,
miotła, sznur i drabina.

Zręcznie wspina się po dachach,
(każdy z was tu miałby stracha).
Znałam jednego chłopczyka,
który drwił z kominiarczyka.
A znów inny bał się szczerze,
że to djabeł — śmiesznie wierzył.
Lecz obydwaj, każdy powie,
źle robili. Toż to człowiek,
rzemieślnik jak każdy inny.
Kto się lęka go — dziecinny!

SZLIFIERZ

Na podwórze wszedł szlifierz z toczydłem. Stuknął młotkiem w żelazo:

— Dzyń... dzyń! Szlifierz!

Z okien wysunęły się głowy:

— Zaraz, zaraz, proszę pana! Mamy tępy tasak! I my też! I nożyczki!

Poleciały z osełki iskry. Nożyczki zgrzytają:

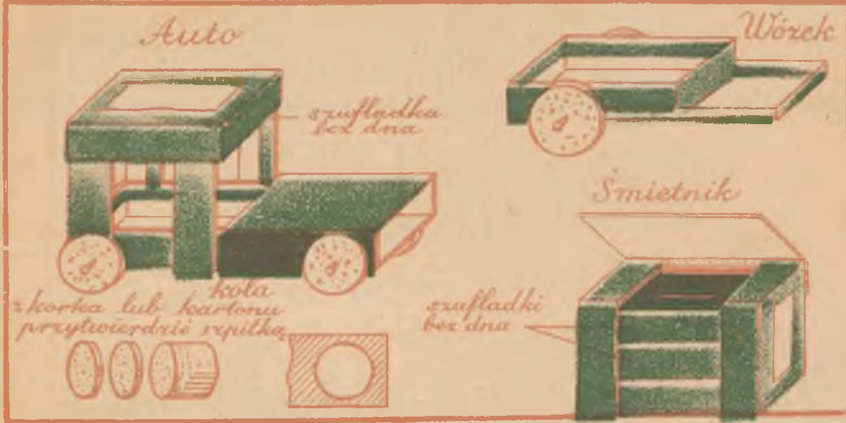
— Dzyy-dzyy-dzyy-dzyy! Dobrze będziemy kroiły, od tego jesteśmy.

Pan szlifierz znów wziął toczydło na ramię i powędrował — szuka tępych narzędzi.



Stoi murarz na drabinie.
Macha kielnią, wapnem kurzy.
Wojtuś z Jankiem noszą cegły
i budują zamek duży.

BUDUJEMY Z PUDEŁEK OD ZAPAŁEK



Z G A D N I J

na-szem-na-wórku-pod-jest-so-we-ło

Kto odczyta będzie zuch!

NASZE RADJO

We wtorek o godz. 12 min. 15 — 12 min. 30 usłyszymy audycję: „Śpiewajmy piosenki".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedyńczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5.22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Główny, Warszawa. Numer konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



POLEWANIE